

2002

„Pod Głową Chimery”

W spiżarni Żanety żerowały od dawna żarłoczne pasożyty. Żaneta gorzko myślała, o poniesionych spożywczych stratach. Szczuropodobne zwierzaki rześko żuły żylaste pędy jarzyn, z niespożytym żarem dobierały się do suszonych podgrzybków, kandyzowanej jarzębiny i jeżyn, złożonych w chabrowych skrzyniach.

Nienaruszone tkwiły tylko krzepkie tyki fasoli i rosochata kukurydza skrętnie ukrywające odżywcze ingrediencje. Przed szczurzym wrogiem opierały się także mrożonki i sałata z beta- karotenem.

Słuszne pretensje honorowej mieszkanki Żagania Żanety zostały wysłuchane przez Specjalistyczną Hordę Hożych Hetmanów.

- porażona bronią okrutną zostanie żołdacza tłuszczu, co splugawiła to miejsce! - zachnął się wódz, mierząc chytrze wzrokiem norę czworonożnego wroga.

Hardy ponadczterdziestodwupółletni druch lekce sobie ważył motłoch szczurzy. Żarzące jego oczy, ogorzała twarz stwardniał niczym mosiężna tarcza. Stał vis - a - vis hacjendy wroga niczym hegemon, a jego hebanowe włosy wsparte hydrożelem, okalały jego gniewem twarz.

-Halo! He! Hejże! - krzyczał stukając okutym trzonkiem Chęcińskiej nahajki.

Zabrzmiął chóralny ryk przerażonych szczurów. Dopiero co chłęptać skończyły świeże mleczne kozuszki, gdy zmrożone strachem zastygły. Ach! Przecież to syn Heńka- trumniarza, ten, który kiedyś wyrzwał w pień bandę Józka, urzynając im głowy. Trzeba więc wrócić do starej oberży, bo ten zbój gotów ich zawlec na obroży do zajazdu „Pod Głową Chimery”.

- Gadajże, co robić? - szczur krzyczał do szczura. – Chłaśnij go! Huknij go! Huzia na niego! - odezwały się chichoczące buńczuczne głosy.

Echa tego słownego pojedynku przetrwały w lokalnej historiografii. Autochtoni urzeczeni huraoptymizmem szczurów zachowali w pamięci tę hymenową historię po dziś dzień.